

## K U R Y E R

## D L A P E T Y P I Ż N I K I Y.

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSTOM, NOWOŚCIOM  
i MODOM POSWIECONY.

Ner 35.

*Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin miedzi których jedna miedzka. Prenumerata na 36 Numerów, przysyłanie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18*

## D O L I S T K A.

O Listku! w twoim biegu długo nie wstrzymany,  
Gdzie lecisz, tak gwałtownie, gdyby wód bałwany?  
— Wiem kres mych nieszczęść, oraz i początek,  
Lecz gdzie? pojąć nie mogę dni mych będzie wątek.  
Dąb, z którego na zawsze zostałem zerwany,  
Srogoscia wściekłych wiatrów z korzeniem wyrwany,  
Mnie ślepiemu losowi w opiekę powierzył,  
Ten mną odtąd kierując, drogę mi wymierzył.  
Lecz przyjemne Zefiry, szumne Akwilony,  
Długo mną coś miotał, w różne świata strony,  
To po łąkach, po lesie w powietrzu na ziemi,  
Biegne zawsze bez celu pedzony za niemi.  
A sprzykrzywszy już sobie, te długie cierpienia,  
W końcu dopiero zaczął leczyć me zmartwienia,  
I tam padnę, gdzie zawsze liść róży upada,  
Tam, gdzie każdy śmiertelnik laury swoje składa.

K. S. . . ska.

## L O D.

W któreż strony leci ten tłum rozpustney młodzieży?... Jakże powód ich pospiechu; iakaż nadzieia ożywia ich twarze, i dla czegoż postać ich pochodu tak smieszna?— Komuż przeznaczoną jest ta niesmiertelności korona, wznieśiona z takim wdziękiem przez cztery najpiękniejsze dziewice Kantonu? Jestże to obchód Hymenu iedney z ich towarzyszek, lub też chcą nagrodzić tym godłem od-

wagę najmężniejszego pasterza. Ale nie— spostrzegam zmierzone ich kroki po nad brzegi Jeziora Osta niespokojnym wzrokiem przebiegaia jego zamazaną powierzchnią, zdają się przeniakać grubość i trwałość lodu... Bezrozumni! zgaduję wasz zamiar, ah! przytłumcie ten zapał, który was unosi do szukania rozrywek na łonie najstraszliwszej przepaści: pomniycie iak częstokroć ziadliwy iad okryty iest kwiatem, i iak slizgając się w pośród rozkoszy po niebezpieczney życia tego drodze, sami częstokroć biegniemy naprzeciw otchłani która nas ma pograzić, tak przebiegając z radością te skłaniające się wód zmarzłych przestrzenie, znajdziecie może pod waszemi stopy przybytek śmierci.

Lecz czyliż głos rozumu iest słyszany w tłumie rozhuksaney młodzieży, gorącej chęcią wypełnienia swych przedsięwzięć. Wybór młodych dziewcząt zgromadzonych dla uwieniczenia ich odwagi nie służy iak tylko do podsycecia wrodzonego ich meztwa.— Każdy chce się przypodobać siostrze, przyjacielce, kochance a może i matce... Ale nie— nigdy żadna Matka nie iest chciwą tryumfów swego dziecięcia; któreby ją choć chwilę niespokojności o iego los miały kosztować.

Lecz inż zakreślona iest meta! W końcu iey zawieszono nieśmiertelności koronę, mającą bydź nadgodą najzręczniejszych i najszybszych slizgaczy. W czasie gdy w milczeniu ochocza młodzież przywdziewała stalne łyżwy, zdala spostrzegać się daia tłumy młodych dziewcząt iasniejących wdziękiem i świeżością. Twarze ich upieknia uśmiech słodkiej nadziei; serce każdej zatrudnia się szczególnym przedmiotem. Każda pała chęcią widzenia tryumfującym przedmiot swey miłości... Jedna między niemi, namiętniejsza bez wątpienia postępuje z skromnością. Lekka zasłona okrywa iey głowę lecz iey czarne iak heban włosy wydzierają się wwiązaniu które ie wstrzymuie, a przezroczysta suknia zakrywając lekko śnieżne i czyste iey piersi daie widzieć nappowabniejsze wdzięki dociekającemu ie oku. Nie mniej piękna iak iey towarzyszki, ożywia ją przeciw słodszy uśmiech, spojrzaniem więcej ognia pełne a iey krok iest więcej skromnym i leklwym. Doznajesz ona więcej miłości lub mniej szczęścia?— Nie— ieszcze dwanaście upłynie godzin a tkliwa Odylla złoży na ołtarzu hymena wieniec różowy, który ieszcze teraz zdobi iey łono. Poraz ostatni chce bydź świadkiem rozrywki swego kochanka, bo iutro inż ona iego iedyną będzie rozkoszą.. Od dwóch lat kochający ją Raoul dostąpił nakoniec szczęśliwey chwili która ma uwienczyć iego stałą miłość. Upocony szczęściem i nadzieją, chce ieszcze raz podzielić gry swych współzalatników, gdyż iakikolwiek był młodzian w kantonie, każdy z nich hołdował wdziękowi piękney Odylli. Piękniejszy nad wszystko co go otacza, szczęśliwszy nad wszystko co koło niego oddycha, z rozkoszą mierzy przyszlą swiętynię swey sławy, przebiega wzrokiem przestrzeń, która go od celu wszystkich życzeń oddziela— z niecierpliwością oczekuje znaku do biegu; na dany, rzuca na kochankę tkliwe spojrzenie, odbiera wzajemne i szybkością błyskawicy poprzedzającey zgubny grom który ma niszczyć najmilsze częstokroć przedmioty posuwa się po iskrzącym lodzie. Więcej lotny iak iaskółka bieżąca karmić swe dzieci, więcej stały iak nerwisty zapaśnik wśród morderczych szranek, Ra-

o u l przewyższa wszystkich szybkością w biegu, tak jak wyniosła i odła której wierchołek wznosi się po nad ciemne lasy. Już uprzedził i daleko zostawił za sobą wszystkich współzawodników chwila ieszczce a zerwie wieniec do którego tyle serc wzdycha. Już nie ma żadnego do zwalczenia iuż wznosi zwycięzką rękę, po upragnioną nagrodę, widzi zgromadzone dziewice uwielbiające jego sławę, słyszcy tyśiące pochwał głoścących jego tryunfa czuły uśmiec O d y l l i ostatniego mu w męztwie dodaie zapędu... Niestety ostatni to był moment iego życia. Straszliwy trzask słyszeć się daie; powietrze zaiękło okrzykami zgrozy; podwakroć odbiło echo Imie R a o u l a !... lecz iuż R a o u l a nie było. Pochłonięty w przepaść bezdenną, życie iego nie zostawia iak tylko żal po sobie, iego piękność nie iest iuż iak tylko smutną pamiątką i iuż twarda reka czasu ryie w księdze przyszłości; pamiątkę iego cnót, miłości, Imienia i odwagi. Od tey smutney chwili nigdy rozkosz nie powstała na samotnych brzegach ieziora O s t a. Skromny pomnik wzniesiono koło miejsca gdzie nieszczęśliwy R a o u l zginął w przepaści. Tam smutne Cyprisy okryły go sweimi gałęziami, a żaden smiertelny nie wazył się ich dotknąć szkodliwą ręką. Ponury wiaz okrażył zimny marmur sweimi łodygi, a ptaki tylko nocne zakładały w nim swe gniazda. Jedna tylko istota zwiedzała codziennie to samotne ustronie.. Czyli to ostra zima nadała ziemi obumarłą postać, czyli łagodny powiew zefiru okrył naturę barwistemi murawy, codziennie postrzegano czyto po śniegu czyli po kwiatach ślady lekkiey stopy nieszczęsnego przedmiotu, błędzającego po nad brzegami ieziora... Lecz dnia iednego nie ugnieciona wolno wzrastała trawa; nikt nie przerwał pokoju spoczywającym Ptakom, nikt nie zwiedził nagrobku, lecz zdala rozlegał się ponury dzwiek dzwonu zwiastuiący śmierć nieszczęśliwey kochanki, śmierć O d y l l i.

Ah ! ta powieść zapożno iuż iest umieszczoną, zawoła nie iedna z naszych czytelniczek, i trzeba Jey przyznać prawdę. Lecz iey autor twierdzi owszem, iż odwilż tego roczna zawcześnie nastala. Pisząc ją myślał iż znajduiemy się w porze roku, gdzie z użytkiem zastosowaną bydź by mogła, aby wskazać wszystkie niebezpieczeństwa które podobnie zdradne ukrywają rozrywki — i my umieszczaiąc ją mniemamy, iż ona nigdy dla nikogo ani za późno ani za wczesnie umieszczoną bydź nie może.

## A N E G D O T Y.

Zdobywca Tartary i Persyi niezwycięzony A m e r został na koniec zepchnięty z tronu na którym zdawał się władać samym przeznaczeniem. Pobity i scigany przez I z m a e l a przymuszony został oddać się w ręce Nieprzyjaciół. Głodem i trudami boju znużony rzucił się na twardą ziemię i zdawał się nie zważać na nic co go otaczało. Jeden z żołnierzy I z m a e l a wzruszony iego cierpieniem zatrudnił się zgotowaniem mu szczupłego posiłku i napełniwszy gliniane naczynie mięsiwem przystawił do roznieconego ognia. W tym nadbiega pies zgłodniały, i gdy zatrudniony żołnierz nie zważał na gotuiący się obiad, rzuca się żarłocznie na stojące w garku mięsiwo. Lecz gdy włożoney w garnek głowy, napowrót wydobyc nie mógł, przestraszony ucieka pędem wraz z garnkiem na głowie. — Widząc to A m e r począł się śmiać i gdy zdziwiony żołnierz pytał

się go o przyczynę tey radości. A mer rzekł mu te słowa: „Smieję się gdy się zastanawiam nad niestałością szczęścia moiego; dziś rano jeszcze 300. zaledwie muków zdołało udzwignąć me sprzęty, a popołudniu ieden pies unosi mój cały inaiątek.... bo pokarm.

Corbinelli Kanonik pod czas ostrey dosyć zimy w Paryżu, gdy po odwilży zamarzło i niebezpieczna nastąpiła slizgawica, upadł dwa razy na Placu Wersalskim. Gdy po drugim upadku zaledwie stanawszy na nogach po raz trzeci się wyrwać, pozostał rozciągniony na ziemi bez najmniejszego poruszenia. Ludwik XIV. widząc to z swych okien posłał jednego z swych dworzan do Kanonika aby zobaczyć co mu się stało: ten przybiega do niego pyta się dla czego nie wstaie, a biedny Kanonik odpowiada: „Nie iestem wcale ranionym lecz gdy chodzić nie podobna, wolę leżeć i leżąc oczekiwac odwilży.

### S Z A R A D A.

Pierwsze wspak, będzie

W liter rzędzie,

Drugie wspak, płynie

Wodległey krainie.

A wspak trzecie,

W alfabcie,

Wszystko wprost słynie,

W naukowym świecie.

M..

### TEATRA I WIDOWISKA STOLICY.

W dniu 24. b. m. dany był w teatrze w sali Rodutowey urządzonym Wybór Muzyk i Spiewów. Już to iest trzecie w podobnym rodzaju widowisko. JP. Żyliński Tenorzysta dał się słyszeć po raz pierwszy w spiewie. Nie można zaprzeczyć iż JP. Żyliński przy ciągłej staranności zyszcze to w mocy głosu co w przyziemności posiada, a przez to Operze naszej dodać może nowej ozdoby. Przynajmniey znawcy przyznają JP. Żylińskiemu najlepszą szkołę, i niech zadowolenie publiczne będzie temuż nadał zachętą aby w tym zawodzie ciągle pracując z czasem na zupełne zasłużył. Ani można przytym pominąć pochwały na które staranność, praca i trudy JP. Soliwy pod którego Dyrekcyą wieczór ten odbył się, niezaprzecznie zasługują. Orkiestry naszej po ostatnim wystawieniu Westalki wcale nie poznaliśmy; cechowała ją harmoniia i zgodność która prowadzącemu ją największy przynosi zaszczyt. JP. Soliwa po skończonym wieczorze wywołanym i oklaskami obsypanym został.

*Do Nru dzisiejszego dołącza się Prospekt na Lutnią tudzież Dessex do haftowania.*

# PROSPEKT

---

**W** celu dogodzenia o ile możności wielu miłośnikom muzyki, w udzielaniu im twórców iak najnowszych tak zagranicznych, iako też i tutejszych, wychodzić będzie od dnia 1 Kwietnia 1823 roku.

## L u t n i a

### *Tygodnik muzyczny.*

W którym umieszczane będą Uwertury, części z baletów, śpiewy z oper najnowszych, tańce nayulubiensze w stolicy i t. p. ułożone na Piano-Forte.

Każdy Numer odbity na pięknym papierze złożony będzie naymniey z półtora arkusza.

Lutnia Tygodnik Muzyczny wychodzić będzie w Składzie Sztuk pięknych A. Brzeziny, raz na tydzień w sobotę. Pierwszy Numer wyidzie dnia 5 Kwietnia. Prenumerata kwartalna wynosi w Stolicy Złp: 12, z pocztą Złp: 15. Osobne exemplarze sprzedawać się będą w tymże składzie po Złp: 2.

#### *Prenumerować można*

W Warszawie w Składzie Sztuk pięknych A. Brzeziny przy ulicy Miodowej obok filar.

#### *Na prowincyi*

Po wszystkich Pocz. Amtach Królestwa Polskiego

#### *Za granicą.*

w *Wilnie* u Zawadzkiego.

we *Lwowie* u P. K. B. Pfaffa.

w *Krakowie* u P. Grabowskiego.

w *Poznaniu* u P. Simon.

w *Warszawie* dnia 20 *Marca* 1823 roku.

A. Brzezina.

# PROSPEKT

W celu zapewnienia...  
zainicjowano...  
ochronie...  
K...  
...

## Uwagi

### Wskazania

Wskazania...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

Wskazania...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

...  
...  
...  
...  
...

guia, na zafianie i że wierzyć trzeba raczej słowom ko-  
 biety aniżeli własnym swym oczom. Pani *Staël*, że naj-  
 większym dla nich jest nieszczęściem iż tylko lata życia  
 rachują te, które im w pierwszej spłynęły młodości, że  
 niemi dwie tylko władaia namieietności miłość i próżność,  
 i że nie znajduia szczęścia iak tylko w małżeństwie. *Gui-*  
*bert* że my stanowimy prawa one obyczaie. *Mely-san-*  
*nin*, że ich serca iest przepasé którey ieszcze nikt nie  
 zgłębił. *Beauchéne*, że ten który nie kocha wszystkich  
 kobiet nie iest godnym aby kochał choć iednę. *Favart*,  
 że ich całe szczęście iest rządzić i panować. *Chateaubriand*  
 że wyrzekaią się słodkich uczuć serca gdy są bez religii,  
 i że kobieta bez wiary nie ma wyobrażenia o swych obo-  
 wiązkach. *Lord Byron*, że lzy są ich bronią zaczepną i  
 odporną. *Richer*, że ich bronią iest uśmiech. Bezimienni,  
 że ten uśmiech iest iak promień światła w ciemności,  
 drugi że ich bladeść iest wdziękiem nie opjsanym. *Mar-*  
*chany*, przywłaszcza ich ustom słodycz ożywiaiąca i tru-  
 cizną niszcząca życie człowieka. *Laya*, spostrzega w ich  
 pismach i dziełach to uczucie delikatne i tkliwe ktore w  
 nich tylko znaleśé można — i to nawet było powodem do  
 powiedzenia Panu *Aignan* iż list kobiety iest obrazem iey  
 duszy. Nie wspomniemy co mówi *Boileau* cały świat bo-  
 wiem wie o tem doskonale. *Demoustier* w chęci przypo-  
 dobaiia się napisał, że na świecie mężczyzni są tylko  
 krzykaczami prawideł moralności, a tymczasem kobiety są  
 ich wykonawcami. *St Evremont*, poświęca im kilka stron-  
 nic. *Tissot* w szczególnym uprzedzeniu twierdzi, że ie-  
 dna Francya może się poszczycić iż wydała uwolniciełkę  
 ludów w osobie *Ioanny d'Arc*: *Millevoie* porównywa ie-  
 z drobną monetą, dopóty tylko kurs miiąca, dopóki się  
 stępel na niey nie zetrze. *Bezimienny* znowu twierdzi,  
 że kobiety nie czuią potrzeby znaczenia na świecie tak iak  
 ią czuią mężczyzni; drugi bezimienny twierdzi, że to są  
 istoty pełne kaprysów, które zmieniaiać co chwila poste-  
 powanie lecz nie zamiary, tworzą w swem sercu zagadkę  
 którey słowo iest: zalotność. Nieiaki Pan *Charles* nazy-  
 wa ich stworzycielkami towarzystwa. Pan *Louy* w swem  
 pustelniku uważa ich iako przedmiot zbytłkowy, który  
 można marnotrawić bez naruszenia Kapitałów. Nie przy-  
 pominam sobie który z autorów napisał, że ieżeli dobra  
 sława iest rzeczą którą kobiety najmniey staraia się utrzy-

mać, jest przy najmniej rzeczą do której na pozór  
 najwięcej przywleżują ceny. — Pan Dupaty, każe  
 im darować że są kokietkami, ponieważ iak mówi, stają  
 się niemi bez własney wiedzy. Doktor *Louard* nie przy-  
 pisuje błędów, które w nich znaydują, iak tylko rodza-  
 iowi wychowania iakie odbierają. Pan *Lieratry* czyni ich  
 tklivszejmi na wszystko co jest pięknem w naturze od  
 nas. *Soret* utrzymuje, że kobiety nie byłyby tym czym  
 są, gdyby mężczyźni byli tym czym być powinni.

Panna *Lespinasse* odkryłaże nam tajemnice płci swo-  
 iey mówiąc, że kobiety nie potrzebują być kochanemi  
 lecz że tylko chcą być przeniesionemi nad inne istoty?

Nakoniec sto innych pisarzy pisało przeciw i za ko-  
 bietami; a mówiąc prawdę żaden ich nie znał dokładnie.  
 Co mi się być zdaie pewnym jest to, iż my nie prze-  
 staiemy rozważać charakteru kobiet, bez ich zności,  
 i że kobiety dobrze nas znają bez zatrudniania się się uwa-  
 gami nad naszym charakterem.

\*\*\*\*

## KORRESPONDENCYA.

Artykuł nadesłany.

S. d. 11. Marca 1823.

Mości Redaktorze!

Wszystkie opisy mód iakoteż i ryciny w piśmie W Pana  
 umieszczane, tyczą się iedynie młodych kobiet i do nich są  
 zastosowane; niedbasz o te których sam wiek szanować  
 byś powinien, bez względu iż również iak młode są W Pa-  
 na prenumeratorkami. Życzę mu zatem ażebyś przynajmniej  
 raz w miesiąc poświęcił iedne rycinę matronom i iednę  
 niedorosłym dzieciom, wzywam go abyś i o ich stroiu  
 niekiedy parę słów napisał. Ani bowiem wątpić W Panu  
 nie możesz iż te 8mio lub 10cio. letnie dziewczęta będą z cza-  
 sem nieodstępniemi wielbicielkami mody, którą W Pan ogła-  
 szać przedsięwziął; z drugiej zaś strony któż W Panu  
 zaręczyć może że my chociaż iuż wiekiem obciążone ni-



gdy nie odmłodnieiemy? Okrutny, niewdzięczny, zapomina bez wątpienia iż większa część kobiet którym winien jesteś wszystkie przyjemności lat młodocianych są dzisiaj w moim wieku. W imieniu więc wdzięczności nam winney, w imieniu sprawiedliwości, nakomiec liłości wzywam W. Pana poświęcić niekiedy mały artykuł małemu opisowi módnemu naszemu wiekowi własnych i dołączyć mały k o s t u m. Tym bardziej zaś widzę potrzebę tego, że zebrawszy u siebie kwiat towarzyski całego tutejszego Województwa winna iestem iako Pani Domu ukazać się w tym kole z pewną prerogatywą.

Młoda kobieta może uragać modzie; otoczona przyjemnościami codziennego pożycia, nieznosi smieszności naszemu wiekowi własney.— Lecz kobieta w wieku, Mości panie... kobieta w wieku!.... Trzebaż aby potrzeba przy muszała mię do tak przykrego wyznania, kobieta w wieku nie umie się wznieść nad smieszności.

Mam honor pozostać etc.

Redakcyja czyniąc zadosyć tak usilnemu żądaniu, umieszczając będzie rysy módy i strojów podług życzenia jeżeli się tylko iaka różnica pomiędzy dotychczasowemi pokaże

## M O D Y.

Nie— *Julia* nie iest piękną; można powiedzieć nie iest nawet przystoyną; lecz iakiż wdzięk czarujący zda się przywiązywać do niey ten tłum wykwiłtnisiów, którzy ulatnią za nią z salonu do salonu. Za ledwie stanie wpośród iakiego towarzystwa, a każdy ubiega się do okazania iey swojego hołdu. Jeżeli przypadkiem upuszcza chustkę, roci młodziaków cisną się do niey, i ubiegają się o pierwszeństwo podniesienia iey z ziemi; wdzięczny bowiem uśmiech będzie nagrodą ich usiłowania. Czy widzisz, dziś nawet stary Margrabia trzyma z pokorą iey rekawiczki... a tym czasem syn posła N.. podaie iey lody. Każdy pała chęcią znalezienia wzajemności od bóstwa, a nikt nie wie iakiey niewidzialney mocy ma przypisać to panowanie które ona po nad niemi rozciąga. Moda przeciez sama posiada klucz od tey zagadki; moda i wdzięk, silniejszy nad samą piękność nadaia *Julii* te władze; moda bowiem iest, która iey ułatwia sposobność urozmaica-

nia stroju, którym się tak w naszych odznacza towarzystwach, wdzięk znowu iey poruszeń tak naturalny i uymiający osłania iey zalotność od wszelkiej potwarzy i nadaie iey pewną prostotę. Z iakimże wdziękiem umie ona wplatać w swe włosy gazy i kwiaty, płody iey własnych wazonów. Wykwintność to i piękność iey stroiów, wybór gustowny ubioru iednąią iey w towarzystwach ten tryumf, którego iey tyle zazdrości towarzyszek. Co się tyczy nas my uważaliśmy *Julią* na ostatnim wieczorze u Hrabiny X., gustownie i zajmująco ubraną. Suknia atłasowa ozdobioną była w stanie wiązaniem z srebrney gazy, staniczek zaś był z Atlasa koloru fioletowego, którym również wykształcie listewek ozdobione były rękawki, udołu garniowana była tymże samym atłasem podwójnie, zaś w trzecim rzędzie rule atłasowe formowały owale w których srodku podkładany był tul. Dowiedzieliśmy się również iż strój włosów ozdobiony dwiema przepaskami gazy złotey, był układu Pana F..

*Do Nru dzisiejszego dotacza się rycina.*

## REDAKCJA

*Kuryera dla Płci Piękney.*

Z skończonym kwartałem pierwszym niniejszego pisma dotychczasowa Redakcja Kuryera dla Płci Piękney, ukończyła swe prace. Jak dalece one odpowiedziały przedsięwziętemu celowi, do czytających sądzić należy. Redakcyi zaś dotychczasowej najmilszym jest obowiązkiem złożyć z swéy strony dzięki światłym współpracownikom, jako to: *WW. Chłędowskiemu, Janiszewskiemu, Milewskiemu, Skórkowskiemu, Przybylskiemu* i kilku bez imiennym, którzy Redakcyą w Jéy usiłowanianiach wspierali. Z swéy strony również nowa Redakcja nie wątpi, iż przy dalszey Jch pomocy, przy wsparciu mężów, których uprzeymie do tego zawezwała, godnie rozpoczętemu zawodowi odpowie i zasłuży sobie na zupełne Płci Piękney zadowolenie.

\*\*\*

Znaczenie Szarady w przeszłym Numerze umieszczony jest Fe-liń-ski

KONIEC TOMU Igo.

N O T A.

Niektórych całkowitych Exempiarzy Igo Kwartału dostać jeszcze można w Śladzie *A. Brzeziny* za cenę zł: 15.



*Mooy Warszewicki*



